№ 342. Łódź, Środa 13 Grudnia 1922 r. Cena 120 mk. (dla prowincji 130) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 2200 na prowincji „ 2750 Zagranicą „ 5000

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń zapłaconych z góry.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadsyłanych się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 300.— w tekście mk. 450,—reklamy mk. 900,—, nekrologi mk. 150—, komunikaty mk. 180, zwyczajne mk. 120 za wiersz nonparelowy jednołamowy.

Ogłoszenia drobne 80 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 20. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100 proc. drożej, Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60 143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Sytuacja w stolicy i w kraju.

Wczorajszy dzień w Warszawie.

WARSZAWA 12. (AW). Dzisiejszy dzień w całem mieście upłynął spokojnie. Ekscesów żadnych nie zanotowano. Ruch na ulicach miasta jest zupełnie normalny, a sklepy otwarte. Po ulicach miasta krążą wzmocnione patrole policji konnej i pieszej.

W całym kraju spokój.

WARSZAWA, 12 (PAT) Do g. 1 ej w południe min. spr. wewnętrznych otrzymało wiadomości ze wszystkich miast wojewódzkich o zupełnym spokoju w całem państwie. Władze roztoczyły wszędzie należytą czujność i wydały odpowiednie zarządzenia.

Dziś w Warszawie zapanował autorytet władzy.

Żadne ekscesy nie są tolerowane.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 12. Obowiązki komisarza rządu na m. Warszawę pełni p. Zygmunt Beczkowicz. Wstępne jego zarządzenia celem utrzymania spokoju w mieście nacechowane są sprawnością oraz słusznem przewidywaniem wszelkich ewentualności.

Policja pełniąca służbę na ulicach ma rozkaz niedopuszczania nie tylko do żadnych manifestacyj, czy ekscesów, ale również nie może tolerować gromadzenia się nawet niewielkich grup politykującej gawiedzi.

Największy nacisk w rozkazach dla policji położone na bezwzględnem przeprowadzeniu konieczności bezwzględnego zdobycia u publiczności posłuch, dla zarządzeń i wezwań policji. Autorytet władzy nie może być narażony na żaden szwank.

O spokój w kraju.

WARSZAWA, 12 (AW) Wczoraj późnym wieczorem wszyscy wojewodowie otrzymali telegraficzne zawiadomienie o dymisji ministra Kamieńskiego i objęciu kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych przez min. Darowskiego. Jednocześnie wojewodowie otrzymali polecenie wydania zarządzeń, zmierzających do zabezpieczenia porządku publicznego w województwach.

Dochodzenie przeciwko władzom bezpieczeństwa.

WARSZAWA, 12 (AW) „Przegląd Wieczorny" podaje, że wczoraj wieczorem, po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości, prokurator sądu okręgowego Rudnicki, wszczął dochodzenia, przesłuchując przedewszystkiem komendanta policji Sikorskiego.

Dalsze dochodzenia w toku.

Strajk.

WARSZAWA 12 (AW). Strajk jednodniowy objął zakłady użyteczności publicznej oraz większe fabryki metalowe. W niektórych zakładach strajk nie objął wszystkich działów. Elektrownię uruchomiono około godziny 5-tej po południu.

Dzienniki wieczorowe ukazały się ze znacznem opóźnieniem z powodu strajku w elektrowni.

Ofiary zajść poniedziałkowych.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 12. Ranni przewiezieni do szpitala Dzieciątka Jezus: 1) Mikołaj Łazurko, lat 19, Targowa 14, robotnik, 2) Jan Sobolewski, lat 46, Nowogrodzka 8. stolarz, 3) Zygmunt Toczewski, lat 17, bez zajęcia, 4) Juljan Wojciechowski, lat 21, Żytnia 19, student, 5) Antonina Cegielska, lat 31, Freta 8, praczka, 6, Aleksander Chabowski, lat 42, Kacza 21, rzeźnik.

Ranni przewiezieni do domu: 7) Kamil Dobrański, lat 52, Hoża 20, urzędnik, 8) Józef Dyll, lat 30, Nowolipki 80, urzędnik, 9) Stanisław Jaroszewski, lat 21. Nowy-Zjazd 4, bez zajęcia.

Ranni pozostali na miejscu: 10) Zygmunt Piotrowski, lat 40, poseł PPS., 11) Michał Ogrodowski, lat 42, Skierniewicka 4, robotnik, 12) Franciszek Książkiewicz, lat 21, kowal, 13) Gdala Fryd, lat 32, urzędnik, 14) Franciszek Jakimiak, lat 19, Nowy-Swiat 19, student, 15) Bronisław Koskowski, lat 21, student, 16) Zdzisław Tłuchowski, lat 25, student, 17) Wacław Ochmański, lat 29, elektromonter, 18) mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat 38, chemik, 19) Jan Kozłowski, lat 34, robotnik, 20, Stanisław Czekradziński, lat 32, szewc, 21) Stanisław Masuj, lat 18, monter, 22) Ignacy Makomaski, lat 25, Krucza 39, student, 23) Juljan Burgin, lat 17, uczeń, Nowolipie 14, 24) student niewiadomego nazwiska, lat 22, 25) Szmul Litwak, lat 26, Bojanowska 6, handlarz.

Oprócz rzanionych opatrzonych przez Pogotowie, było jeszcze kilkadziesiąt osób lżej ranionych lub pobitych, którzy nie czekali pomocy lekarskiej, lecz sami udali się do domu lub do prywatnych lekarzy i felczerów.

Kto zginął wczoraj?

Podobno czterech Rozwojowców i dwóch socjalistów.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 12.—Dotychczas nie ustalono ostatecznie ani liczby zabitych, ani ich nazwisk, mimo usilnych starań władz. Ze sfer „Rozwoju" donoszą jakoby z pośród manifestujących padło cztery osoby, PPS., według pogłosek straciło dwu zabitych. M. in. padł niosąc sztandar grupy pepeesów ś. p. J. Kowalski.

Mile złego początki...

WARSZAWA, 12 (wł.) Podczas zajść ostatnich zdarzył się ciekawy wypadek, kiedy ks. poseł Nowakowski, endek, już po zaprzysiężeniu wołał w tłumie: „Z chwilą, gdy prezydent złożył ślubowanie, jest osobą uświęconą"— wygwizdano go i krzyczano „precz ze zdrajcą"...

Występ siostry gen. Hallera.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA. 12. — Gdy w poniedziałek po godz. 1 Prezydent Narutowicz opuścił Sejm i powóz ruszył, jakaś wytwornie ubrana dama, jak się później okazało, siostra gen. Hallera, wskoczyła na stopień z podniesioną w górę ręką. Oświadczyła ona, że chciała rzucić w Prezydenta śniegiem. O zajściu spisano protokuł.

Fałszywy alarm.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 12. Wczoraj o godz. 10 wiecz. komenda policji została zaalarmowana, że ulica Twarda i Waliców są widownią ekscesów jakichś podejrzanych tłumów.

Komenda zawiadomiła natychmiast okoliczne komisarjaty, oraz wysłała pogotowie policyjne na automobilach z Ratusza.

Po przybyciu na miejsce okazało się jednak, że alarm był fałszywy, a wspomniane ulice były puste i ciche.

Sejm i Senat.

WARSZAWA, 12 (AW) Dziś odbyło się posiedzenie komisji regulaminowej Senatu, w celu ukończenia prac nad projektem regulaminu dla Senatu.

WARSZAWA, 12 (AW) Czwartkowe posiedzenie Sejmu będzie miało niewątpliwie przebieg gorący, ponieważ kluby opracowują interpelacje i wnioski, związane z ostatnimi manifestacjami.

Kierownictwo sprawami zagranicznemi.

WARSZAWA, 12 (AW) Tymczasowe kierownictwo ministerstwem spraw zagranicznych objął dyrektor departamentu politycznego p. Kętczyński.

Sprawa dalszego kierownictwa wyjaśni się po objęciu władzy przez prezydenta Rzplitej p. Narutowicza.

Francja a Naczelnika Piłsudskim.

PARYZ, 12 (AW) „Le Journal des Debats" komentując ustąpienie Naczelnika Państwa, daje ocenę działalności marszałka Piłsudskiego. Dokonawszy przeglądu jego działalności rewolucyjnej i wojskowej, dziennik wymienia niektóre zastrzeżenia, jednakże zaznacza, iż dla zrozumienia postępowania Piłsudskiego trzeba módz zdać sobie sprawę ze stanu moralnego patrjoty polskiego, który znosił tyranję rosyjską. Nawiązując do okresu, kiedy Marszałek Piłsudski stał na czele Państwa Polskiego, dziennik pisze: „Jakkolwiek się można zapatrywać na niektóre dążności Piłsudskiego, trzeba uchylić czoła przed niewyczerpaną energją jego patrjotyzmu, oraz wielkimi zaletami, jakie wykazał w okolicznościach najważniejszych. Być może, iż wycofanie się jego z czynnego udziału w sprawach państwowych jest tylko czasowe, narazie zajmować się on będzie armją, która stanowi gwarancję niezależności Polski w obecnym niepewnym stanie Europy środkowej i wschodniej.

Po konferencji londyńskiej.

PARYZ, 12 (PAT) Havas donosi z Londynu: Odpowiedź sprzymierzonych na notę niemiecką nastąpi dopiero 16 stycznia, tj. w terminie płatności najbliższej raty niemieckiej. Sprawa udzielenia moratorjum zdaje się być rzeczą pewną, nastąpi też potem objęcie zagłębia Ruhry, co Poincare uważa za nieodzowną gwarancję lojalnego wykonania przez Niemcy przyjętych zobowiązań.

BERLIN, 12 (PAT) „Vossische Ztg." donosi, iż ostatnie propozycje niemieckie w sprawie odszkodowań były przedłożone nie pod postacią noty oficjalnej, a jedynie pod postacią pisma kanclerza Rzeszy do Bonar Lawa, jako do przewodniczącego konferencji. Prezydent Banku Rzeszy Havenstein i sekretarz stanu Bergman, bawiący od kilku dni w Londynie dla wzięcia udziału w rokowaniach, otrzymali pełnomocnictwa, aby w razie potrzeby dali odpowiedzi wyjaśniające do pisma kanclerza dr. Cuno.

LONDYN, 12 (PAT) Reuter donosi: Poincare podczas narad londyńskich obstawał z całą energją przy swoim projekcie okupacji okręgu Ruhry. Anglja nie popierała wprawdzie tego projektu, jednakże do rozłamu pomiędzy sprzymierzonymi z powodu tego bynajmniej nie doszło.

Sytuacja w Austrji.

WIEDEN, 12 (AW) Kanclerz dr. Seipel pertraktował dziś z przywódcami stronnictw w sprawie rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów na wiosnę. Sytuacja jest jeszcze niewyjaśniona, szczególnie co do wyznaczenia terminu wyborów, członkowie bowiem wszechniemieckiego stronnictwa ludowego sprzeciwiają się zasadniczo przyspieszeniu wyborów.

Sprawa długów Turcji.

LOZANNA 12. (PAT). Sprawa podziału długów otomańskich stanowiąca przedmiot narad specjalnej komisji, wzbudza wielkie zainteresowanie wśród ogółu uczestników konferencji. Projekt mocarstw aljanckich zawiera 13 punktów, przewidujących m. in. odmienne traktowanie tej sprawy w stosunku do państw, które otrzymały tureckie obszary w wyniku wojny bałkańskiej w r. 12 i 18, odmienne zaś w stosunku do państw, które otrzymały ziemie tureckie na mocy wyników ostatniej wojny. W ciągu 8-ch miesięcy po ratyfikacji traktatu pokojowego z Turcją, niezwłocznie wezwie się zainteresowane państwa bałkańskie, aby postawiły do dyspozycji dostateczne zastawy gwarantujące spłatę przypadających na nie długów.

W kwestjach spornych, dotyczących gwarancyj, oraz w sprawach procedury wypłat najwyższą instancją ma być Liga Narodów.

Zmiana rządu w Jugosławji.

BIAŁOGROD, 12 (PAT) Pasicz złożył dziś królowi sprawozdanie o przebiegu jego usiłowań w celu stworzenia nowego gabinetu, którego zadanie ograniczałoby się wyłącznie do przeprowadzenia ustawy o funkcjonarjuszach państwowych, ustawy inwalidzkiej i ustawy o reformie agrarnej w Dalmacji, a prócz tych trzech ustaw jeszcze ustawy o zwiększeniu podatków, jako niezbędnych dla wprowadzenia w życie tamtych trzech ustaw. Po przedstawieniu królowi ogromnych trudności, jakie napotkał w swej akcji. Pasicz poprosił króla o powierzenie komu innemu tej misji. Król jednakże prosił Pasicza, aby przeprowadził próby utworzenia gabinetu koalicyjnego, zdolnego przeprowadzić uchwalenie wyżej wspomnianych ustaw.

Byt Pracowników Państwowych.

WARSZAWA, 12. (wł). Przyjęta została przez p. Prezydenta min. Nowaka delegacja Komisji Porozumiewawczej Zw. Zaw. Prac. Państw. w osobach pp.: H. Rabego, Grylowskiego i Kisielnickie-

go w sprawie płac na grudzień. Delegacja zaprotestowała przeciwko wysokości i formie 50 proc. dodatku na grudzień.

Rząd winien urzędnikom swykle wyrównanie za grudzień w związku ze wzrostem cen w wysokości 36,3 proc. w stosunku do poborów listopadowych — niczem nieuzasadnione jest i nielojalne zaniechanie tej podwyżki przez rząd wbrew dotychczasowej praktyce i uchwałom Sejmu. Ponadto pracownikom państwowym należy się t. zw. 13 pensja, wypłacana w ciągu ostatnich kilku lat, a obecnie, wobec szału podwyżkowego cen towarów tembardziej konieczna. Zamiast tego rząd przyznał 50 proc. jednorazowo. Delegacja zażądała przedewszystkiem wyrównania 36,3 proc., a ponadto powiększenia jednorazowego dodatku o dalsze 50 proc.

Równocześnie delegacja zwróciła uwagę p. Prezydenta min. na niewypełnianie obietnicy, udzielonej przez p. prezyd. min. i p. min. skarbu przydzielenia węgla funkcjonarjuszom państwowym. Węgiel otrzymali tylko w części kolejarze i rekompensatę za węgiel pocztowcy; pozostałym pracownikom został ten dodatek wprost urwany. Delegacja wskazała wreszcie na kolosalne rozgoryczenie, jakie panuje wśród pracowników państwowych wskutek traktowania ich przez rząd. Delegacja występowała imieniem 10 zrzeszonych organizacyj.

Sejm Śląski.

KATOWICE 12. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu śląskiego na wstępie przyjęto projekt ustawy wojskowej, wedle której należy podwyższyć wojskowe renty inwalidzkie o 100 procent od dn. 1 października rb. Projekt ten przyjęto.

Następnie pos. Rakowski, jako sprawozdawca komisji budżetowej, referował wniosek o jednorazowem przyznaniu zasiłku dla uchodźców w wysokości 30 milj. mk.

Wniosek ten także przyjęto.

Z kolei wywiązała się dłuższa dyskusja nad sprawozdaniem komisji budżetowej w sprawie dodatku 40 procent dla cieszyńskich urzędników pocztowych i kolejowych.

Uchwalono proponowaną rezolucję, wzywającą rząd do uregulowania tej sprawy.

W końcu przyjęto wniosek nagły w przedmiocie przyznania wdowie po zmarłym wojewodzie śląskim Rymerze renty pośmiertnej.

Proces przeciw komunistom we Lwowie.

LWOW, 12 (AW) W dzisiejszej rozprawie przeciw komunistom wyszło na jaw kilka nowych dowodów zbrodniczej działalności oskarżonych, które przedstawił prokurator.

Przesłuchiwany był następnie świadek, komisarz policji Kiwachow, który swego czasu aresztował uczestników konferencji, poczem prowadził w tej sprawie śledztwo wstępne. Obrona domagała się, aby trybunał zażądał od przełożonej władzy świadka zwolnienia go od zasłaniania się w pewnych momentach zeznania tajemnicą urzędową. Żądania tego nie uwzględniono.

Świadek stwierdza, że z chwilą pojawienia się Grosserowej i Ciechowskiego na terenie Małopolski Wschodniej rozpoczęła się masowa propaganda komunistyczna. Świadek opisuje szczegóły wkroczenia policji do zabudowań świętojurskich i aresztowania tam uczestników konferencji, poczem zaznacza, że warszawski poseł Królikowski chciał, z chwilą zjawienia się policji, uciec przez okno, lecz zdołano go w porę schwytać. Przy kilku aresztowanych znaleziono rozmaite zapiski i referaty o ruchu komunistycznym, szczególnie co do zmiany rządu itd.

Dalsze zeznania świadka odłożono do rozprawy jutrzejszej.

Kupujcie 8 proc. pożyczkę złotą!

O równouprawnienie przemysłu łódzkiego w Gdańsku.

Na ostatniem posiedzeniu Krajowego Związku Przem. Włóknistego rozpatrywano sprawę sytuacji przemysłu łódzkiego w w. m. Gdańsku. Stwierdzono, iż lokalne interesy niemieckich firm gdańskich dyktują warunki polskiemu importowi i eksportowi, co w niezwykle ujemny sposób odbija się na stanie przemysłu polskiego.

Po dłuższej dyskusji wysłany został do rządu memorjał, który m. in. mówi:

„Polska miała otrzymać wolny i nieskrępowany dostęp do morza, który pozwoliłby jej uniezależnić się w sprawach dróg morskich od państw obcych i który miał się przyczynić do rozwoju stosunków gospodarczych z zagranicą. Senat Gdański tymczasem wbrew Traktatowi Wersalskiemu i wbrew umowie polsko-gdańskiej wprowadził cały szereg rozporządzeń i szykan, mających utrudnić pobyt obywateli polskich w Gdańsku, a w dalszym zaś ciągu wnosi do Senatu Gdańskiego projekty ustaw zmierzających do ograniczenia nabywania nieruchomości przez Polaków, przyjmowania obywateli polskich do służby w przedsiębiorstwach handlowych, a także wywieszania polskich szyldów. Senat Gdański, nie dopuszczając firm polskich do Gdańska i utrudniając ich powstanie otwarcie faworyzuje niemieckie przedsiębiorstwa w celu zdania handlu polskiego i jego stosunków z zagranicą na łaskę kupiectwa gdańskiego, które ignorując zupełnie interesy polskie, nie stara się o ułatwienie stosunków Polski z zagranicą, o zmniejszenie kosztów handlowych przy imporcie i eksporcie, uważając, że konsument i producent polski pokryć je muszą.

W porcie gdańskim, który jest dzisiaj zupełnie zależny od eksportu i importu polskiego wytwarza się stan taki, że lokalne interesy niemieckich firm gdańskich poprostu dyktują warunki polskiemu importowi i eksportowi. Celowość tego postępowania jest jasna, gdyż zdąża ona do podporządkowania wielkich interesów Polski pasożytniczej chciwości lokalnego kupiectwa gdańskiego.

Wobec powyższego zwracamy się z gorącym apelem i prośbą do Rządu Polskiego o poczynienie energicznych kroków dla obrony naszych praw w Gdańsku i wprowadzenie w życie podpisanej umowy z dn. 1 października 1921 r. gwarantującej nam równouprawnienie w w. m. Gdańsku, a przywileje w porcie". bip

Do społeczeństwa polskiego!

Od Komitetu pomocy dzieciom polskim na Śląsku Cieszyńskim otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie, następującą odezwę:

Wojna światowa, powołując do życia Państwo Polskie, wyzwoliła z pod panowania zaborców olbrzymią większość naszego narodu, który może już swobodnie się rozwijać, kształcić i pracować. W szkołach naszych już prawie niema młodzieży, którejby duszę choć na chwilę zatruwał wrogi nam system szkoły rosyjskiej! Pracujemy sami i pracujemy dla siebie!

Ale kiedy w granicach własnego Państwa wolno nam samym wykuwać własną dolę, kiedy każdy nasz czyn i trud, a nawet każdy spełniony obowiązek, to nowa cegiełka w budowaniu Państwa, — poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej są jeszcze serc polskich tysiące, które przemocą oderwano od łona Macierzy.

Polacy! Poza granicami Polski pozostały Mazury, Warmja, część kresów zachodnich i wschodnich!

Poza granicami Polski pozostały części Śląska Górnego i Śląska Cieszyńskiego!

Gwałtem oderwano nam te ziemie, lecz lud je zamieszkujący pozostał wierny swej Ojczyźnie.

Polacy! W tej chwili o pomoc woła lud Śląska Cieszyńskiego. O pomoc prosi Polski Śląsk Cieszyński dla swych głodnych i nagich dzieci:

Śląsk Cieszyński znalazł się pod obuchem pruskich rządów Czechosłowacji. Napady, aresztowania, gwałty, przypominające najstraszniejsze chwile krwiożerczych rządów caratu,—oto smutne, pełne rozpaczy dzieje Polaków na Śląsku Cieszyńskim!

Czesi postanowili za wszelką cenę bez wyboru środków wytępić polskość na Śląsku i uderzyli w polskie dzieci, uderzyli w polską szkołę!

Polacy! Oto jesteśmy świadkami coraz częściej, bo już masowo i w sposób brutalny dokonywanego zamykania szkół polskich na polskim, po stronie czeskiej Śląska Cieszyńskim. Czechom w tem dziele barbarzyńskiem dopomaga nędza i głód, jakie cierpią polskie dzieci.

Czesi podstępnem kupowaniem napędzają polskie dzieci do szkół czeskich.

Dzieciom własnym nie wiele mogą pomóc rodzice, bo z powodu wysokiego kursu czeskiej korony stanęły warsztaty pracy, nieczynne są fabryki i kopalnie, z kopalń i fabryk wydala się przedewszystkiem polskiego robotnika.

Polacy! Społeczeństwo polskie nie może pozwolić na utratę choćby jednej polskiej duszy!

Gwałtom czeskim przeciwstawić nam trzeba polską solidarność!

My tym braciom naszym, którzy o pomoc wołają, musimy przyjść z pomocą!

Zbliżają się radosne święta, święta Bożego Narodzenia, święta dla nas tem weselsze, że obchodzić je będziemy w Wolnej i Niepodległej Polsce!

Pomyślmy więc o tych braciach naszych, którzy tak cierpią, którym życie upływa w smutku i trosce i dla których niema świąt, niema dnia wesela, bo gnębi ich jeszcze niewola!

Polacy! Czyż zapomnimy o Śląsku Cieszyńskim! Czyż obojętnie będziemy patrzeć na te tysiące głodnych, w łachmany odzianych i bosych, a przez Czechów maltretowanych polskich dzieci w czechosłowackiej niewoli? Czyż znajdzie się choćby jedna polska rodzina, która nie pospieszy z pomocą, by dowodem pamięci na gwiazdkę rozweselić na chwilę duszę polskich śląskich dzieci? Nie!

Polakom gnębionym wszyscy pospieszymy z pomocą! Wszyscy poprzemy akcję, podjętą przez Komitet Pomocy Dzieciom Śląska Cieszyńskiego!

Za grosz ofiarny zakupimy materjałów na ubrania i bieliznę, zakupimy obuwie, bo my tej nędzy polskich dzieci nie ścierpimy.

Do ofiary i czynu wzywa Was, Polacy, Komitet Pomocy Dzieciom Śląska Cieszyńskiego.

Ofiary należy wnosić do wspomnianego Komitetu, który mieści się przy ulicy Piotrkowskiej № 56, (II-piętro front).

O reformę zwalczania lichwy.

Narada w Województwie.

Wczoraj w południe w sali województwa łódzkiego odbyła się konferencja w sprawach mających być przedmiotem obrad w Ministerstwie Spraw Wewn. w dn. 19 bm.

W konferencji brali udział: wojewoda dr. Garapich (przewodniczący), komisarz rządu na m. Łódź St. Łycki, prokurator Łuński, podprok. Szmidt, sędzia okręgowy Cynarski, przewodniczący wydziału handlowego ławnik Wilczyński, referent walki z lichwą dr. Grabowski, naczelnik wydziału administracyjnego Tułecki, wiceprezes centralnego stow. kupców p. Frelich, radca prawny stowarzyszenia adw. Szwejcer oraz prezes komitetu samopomocy Społ. Spożywców p. Nowicki.

Chodziło o opinję w sprawie punktów 2-go i 3-go rozporządzenia w przedmiocie zwalczania lichwy, a mianowicie zwalczanie magazynowania towarów, oraz określenia charakteru i formy zakresu działania rzeczoznawców powołanych w sprawach zwalczania lichwy oraz instrukcji władz policyjnych w walce z lichwą i ujawnianie cen w związku z rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewn. z d. 5 lipca 1922 r.

Zebranie zagaił wojewoda dr. Garapich.

Pierwszy głos zabrał adw. Szwejcer oświadczając, że art. 10 ustawy, w myśl którego producenci rolni mogą dowolnie pobierać ceny za produkty rolnicze jest sprzecznym z duchem konstytucji i winien być uchylony. Co zaś do karania lichwy, to sprawa ta winna być oddana jedynie sądom. Odnośnie rozporządzenia MSW z dn. 5 sierpnia mówca jest zdania, iż należy wydać rozporządzenie wyjaśniające co należy rozumieć pod nazwą art. pierwszej potrzeby.

Co do kwestji cenników to kupiec nie może się stosować do ceny zakupu lecz jedynie do cen rynkowych. Ujednostajnienie cen mogłoby być przeprowadzone na zasadzie sankcji, któreby udzieliły organizacje kupieckie.

Przedstawiciel kupców przyłączył się do wywodu przedmówcy i zwrócił uwagę na to, iż należy wydać specjalny wykaz tych przedmiotów, które uważane są za artykuły pierwszej potrzeby.

Mówiono dalej o wywożeniu artykułów zagranicę, o szkodliwości pośrednictwa i po dyskusjach konferencję zakończono tem, że wyrażone postulaty będą przedmiotem rozpraw, na konferencji w Min. Spr. Wewn. bip

Z życia organizacji N. P. R

Posiedzenie Sądu Organizacyjnego.

W środę, dn. 13 grudnia o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Sądu Organizacyjnego. Obecność członków Sądu konieczna.

Konferencja NPR, PZZ i kooperatyw w sprawie dziennika „Praca".

W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 7 wiecz. w klubie (Piotrkowska 91) odbędzie się konferencja w sprawie ważnej, tyczącej się wydawnictwa dziennika „Praca".

Na konferencję powyższą proszeni są o bezwzględne przybycie:

1) Koledzy posłowie;

2) Członkowie Zarządu Wojewódzkiego NPR w komplecie (i zamiejscowi);

3) Członkowie Zarządu Okręgowego i Zarządów dzielnicowych NPR w Łodzi;

4) Członkowie Komitetu Wydawniczego;

5) Delegaci Zarządów i funkcjonarjusze Zw. Zaw. „Praca" z Łodzi, Pabjanic i Zgierza oraz Zw. budowlanego i żelaznego ZZP;

6) Członkowie Zarządu Stow. Społ. „Wyzwolenie" w Łodzi.

Zebranie Zarządu Okręgowego NPR. w Łodzi.

W piątek o godz. 7 wiecz. w Klubie (Piotrkowka 91) odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego NPR. w Łodzi. Członkowie Zarządu, delegaci kół, oraz dzielnicowi obowiązani są przybyć bezwzględnie. Sprawy ważne.

Z ostatniej chwili.

Olbrzymi pożar.

Dziś o godz. 2.15 po północy, w fabryce Horaka przy ul. Wólczańskiej nr. 123, wynikł pożar, który w oka mgnieniu niemal objął całe ogromne gmachy fabryki.

Wyjechały na ratunek wszystkie oddziały Straży Ogniowej.

Wchwili zamknięcia numeru pożar trwa.

Cedula Giełdy Pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 12.12.1922 r.

Dolary St. Z. gotówka	18.000	18.100
„ czeki	18.020	18.050
Franki belgijskie	1165	1170
„ „ czeki	1175	1180
Franki francuskie gotówka	—	—
„ „ czeki	1280	1285
Fr. szwajcarskie	3420	3425
„ „ czeki	3465	3470
Funty sterlingi	—	—
„ „ czeki	83250	83300
Korony austr. „	0.25.50	0.26
Korony czeskie „	660	675
Marki niemieckie gotówka	2.17	2.22.50
„ „ czeki	2.12.50	2.19
Miljonówka		1700

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	17,800
	Marki niem.	2.12.50
	Belgja	1180
	Fun. sterling!	82000
	Franki franc.	1285

Robotnicy popierajcie pismo „Praca"

Brak instynktu państwowego.

Gdy wynik wyborów do Sejmu stał się już wiadomy, — wówczas chjena, która odniosła zwycięstwo w naszych warunkach wprost niesłychane, ale która w swej politycznej naiwności spodziewała się... większości mandatów sejmowych, została opanowana przez duszącą ją wściekłość. Zawiedzione nadzieje, wymykający się z zachłannych szpon ster rządów — wylały się w nieobmyślanej, ale szczerej ulewie żalów i ujadań chjeny.

Poznański jej organ pisze więc bez owijania w bawełnę: niech Polska „nie liczy na to, że stronnictwa prawicy będą się liczyły z t. zw. koniecznościami państwowemi". A dalej nieco: „Państwo potrzebuje wojska, podatków, ograniczeń wolności i interesów poszczególnych klas na rzecz całości..." „stronnictwa prawicowe nie pójdą na żadne „konieczności państwowe" i znalazłszy się w opozycji, wyciągną z tego wszystkie konsekwencje.

Więc tak: chjena nie zgodzi się na utrzymywanie w Polsce wojska, nie da grosza na podatki, nie ograniczy wolności i interesów paskarzy na rzecz państwa itd. Dlaczego chjena to uczyni? Bo w Belwederze będzie mieszkał ktoś, kto nie zupełnie będzie po myśli chjeny; bo nie chjena będzie przez swych ludzi obsadzała wszystkie teki ministerjalne i stanowiska naczelne.

To już szczyt potworności! Ciż sami ludzie, którzy, będąc członkami ciał przedstawicielskich w Rosji, Niemczech lub Austrji, ani razu nie poważyli się wystąpić przeciw wydatkom na wojsko lub przeciw uchwaleniu budżetu, ci lojalni na trzy fronty przedwojenne endecy — dziś, gdy Polska jest w nędzy, w dalszym ciągu zuchwale odmawiają tej Polsce pomocy pieniężnej: niech Polska zginie, jeśli nią nie będzie całkowicie rządziła chjena.

I to wszystko pisze nie pierwszy lepszy z gdyków, ale Kozicki, prawa ręka i prawe oko Dmowskiego, poseł nowoobrany!

Długi czas nie posiadaliśmy własnego państwa; zapomnieliśmy, jak to państwo trzeba szanować i jak dla państwa tego nie skąpić ofiar. Skutkiem tego jest zanik instynktu państwowego wśród sfer nietylko chłopskich (bo i chłopi dopiero teraz mogą się nauczyć kochać własne państwo,—dawniej tego rodzaju uczucia były dla nich niedostępne), ale—co znacznie bardziej dziwne — wśród rzesz „prawdziwie narodowych". Chjena nie rozumie, że jednak jej także lepiej nieco się dzieje w Polsce niepodległej, niż za najeźdźcy (jeśli już argumenty natury idealniejszej nie trafiają jej do przekonania), że bądź co bądź nawet z jej punktu widzenia lepszym jest na lokatora Belwederu Narutowicz niż Skałon, Engałyczew czy nawet wielki książe Konstanty.

Ale oślepieni tępym nacjonalizmem, namiętni zwolennicy reakcji społecznej nie czują państwowo. Inaczej nie prowokowaliby bezrozumnemi szykanami nienawiści ludów kresowych ku Polsce, nie szerzyliby — dla celów partyjnych — poza granicami kraju propagandy, podrywającej powagę i autorytet Polski, nie szerzyliby najniedorzeczniejszych plotek i paszkwilów, mierzących w tego lub owego wroga chjeny, a trafiających — niestety — w państwowość polską.

Egoista państwowy — Anglik posiada przysłowie: „right or wrong —my country" — czy ma słuszność, czy nie—zawsze to moja ojczyzna. Jakże daleko do podobnego stanowiska polskiej chjenie!

Ale przy takich poglądach własnych — jak może chjena żądać od różnego rodzaju mniejszości narodowych, by się liczyły z interesami Polski? Przecież każdy z posłów żydowskich, niemieckich, ukraińskich może przytoczyć chjenie jej własne słowa, że wtedy tylko należy Polsce płacić podatki, jeżeli ta Polska odda się całkowicie i bez zastrzeżeń pod rządy tych, którzy te podatki płacić raczą, choćby byli oni w mniejszości.

Za podobne hasła chjenę postawionoby „pod ścianką" nietylko w Sowdepji, ale w całym szeregu państw zachodnich.

Jak po podobnych wynurzeniach może chjena wyrzucać brak poczucia obywatelskiego komunistom, albo lewicowym pepesowcom? Czyż nie głoszą oni kubek w kubek tego samego, co pan Kozicki w „Kurjerze Poznańskim?" Nie uznają Polski, bo nie mają władzy nad nią w rękach.

Dla nich, jak dla chjeny, wojsko i podatki — to „konieczności" w cudzysłowie.

St Kret.

Nafta na konferencji w Lozannie.

Obrady konferencji w Lozannie nie dały dotychczas żadnych konkretnych wyników. Za wiele nagromadziło się na Wschodzie przeciwieństw, zbyt wielkie interesy wchodzą w kolizję, aby porozumienie mogło nastąpić natychmiast i bez pewnych wstrząsów. Akcja cała odbywa się rzeczywiście za kulisami, najważniejsze uchwały nie zapadają na zebraniach komisyj lecz podczas prywatnych rozmów szefów delegacyj. Mimo to przedostają się do publiczności różne ciekawe fakty, jakim była interwencja delegata amerykańskiego Child'a, który niespodziewanie oświadczył, że Stany Zjedn. obstają przy stosowaniu polityki wolnych cieśnin, a potępiają „wysiłki polityczne, zmierzające do zapewnienia przywilejów terytorjalnych i gospodarczych na obcych ziemiach". Ostrze interwencji delegata amerykańskiego zmierzało oczywiście w stronę Anglji i występowało przeciwko jej planom opanowania Mosulu oraz źródeł naftowych w Mezopotamji. Tak jak na konferencjach w San Remo i w Genui wysunął się znowu w Lozannie amerykańsko-angielski spór o naftę.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z tego zagadnienia, trzeba zaznajomić się z wysiłkami kapitalistów amerykańskich w celu objęcia źródeł naftowych w Turcji. Już w roku 1899 admirał amerykański Chester skorzystał z bytności w Turcji, gdzie był wysłany z misją polityczną i rozpoczął w tej sprawie rokowania z rządem tureckim. Korzystając z przyjaznych stosunków z sułtanem, Chester otrzymał istotnie od rządu olbrzymią koncesję, która zapewniła kapitałom amerykańskim eksploatację głównych bogactw naturalnych w Turcji, a przedewszystkiem źródeł naftowych w w Mezopotamji i w Armenji. Lecz w krótkim czasie po otrzymaniu przez Chester'a koncesji nastąpił w Turcji przewrót, Amerykanie byli zmuszeni pertraktować z rządem młodo-tureckim, który ostatecznie koncesję potwierdził, lecz zanim nastąpiła ratyfikacja jej przez parlament wybuchła wojna trypolitańska, a następnie bałkańska i światowa. Sprawa ta pozostała więc w zawieszeniu.

Jednocześnie w roku 1912 utworzyło się towarzystwo angielsko-niemieckie „Turkish Petroleum Cy", które przy pomocy rządów angielskiego i niemieckiego otrzymało od rządu tureckiego obietnicę uzyskania również koncesyj w Mosulu. Lecz wojna światowa przeszkodziła urzeczywistnieniu tych planów.

Tymczasem w roku 1918, rząd angielski na zasadzie warunków rozejmu z Turcją zajął okręg Mosul, a następnie uzyskał od Francji akt zrzeczenia się przez nią pretensji do tych ziem, które były jej zagwarantowane na zasadzie porozumienia z r. 1916. Anglja uważała, że, ten sposób pertraktacje, jakie rozpoczęło przed wojną towarzystwo „Turkish Petroleum Cy", zostały definitywnie rozwiązane.

Tymczasem rząd amerykański, który popierał akcję Chester'a, zaniepokoił się rozszerzeniem się wpływów angielskich nad terytorjum naftcianem w Turcji. Od czasu zawarcia układu w San Remo walka o źródła naftowe stała się kwestją światowej polityki. Ameryka z zazdrością obserwowała powstawanie konkurencyjnych towarzystw naftowych angielskich. Zaprotestowała też energicznie przeciwko układowi w San Remo, wskazując na pierwszeństwo praw Chester'a w Mezopotamji. Lecz rząd angielski na protest ten nie zareagował. Później na konferencjach w Genui i w Hadze, a w końcu i w Lozannie prowadzone były pertraktacje w celu zmiany układu w San Remo.

Na tem tle oświadczenie delegata amerykańskiego w Lozannie p. Child'a nabiera szczególnego znaczenia i nie pozostanie bez wpływu na dalszy przebieg walki Chester'a z Anglikami.

Z dotychczasowych wiadomości można sobie wyrobić mniemanie, że Ameryka nie będzie obstawała przy bezwzględnem wyrugowaniu kapitałów angielskich z przedsiębiorstw naftcianych w Mosulu, przeciwnie można przypuszczać, że grupa Chester'a użyje swoich wpływów w sferach tureckich w kierunku doprowadzenia do porozumienia w tej sprawie pomiędzy Anglją a Turcją. Należy bowiem pamiętać, że tak ważna dla Ameryki sprawa wolności Cieśnin i mniejszości w Turcji nie będzie dla niej pomyślnie załatwioną bez poprzedniej ugody z Anglją.

Anglja ze swej strony nie ma, zdaje się, zamiaru robienia trudności. Lord Curzon pospieszył natychmiast z oświadczeniem, że zgadza się na deklarację amerykańską i jest gotów do zupełnego unieważnienia traktatu, zawartego w San Remo, a który był powodem sporów angielsko-amerykańskich.

Układ ten przestał faktycznie obowiązywać z chwilą gdy Francja zawarła osobną umowę z Angorą oraz gdy Włochy wycofały swoje wojska z Azji Mniejszej. Zrzeczenie się przywilejów, wypływających z układu w San Remo, oraz wzgląd na dobre stosunki z Ameryką umożliwi pozatem rządowi angielskiemu wycofanie z honorem wojsk okupacyjnych z Mezopotamji, czego zresztą domaga się angielska opinja publiczna, zniechęcona do tych wypraw wojennych ogromnemi kosztami i ofiarami w ludziach, jakie one wywołują.

Sprawa wychowania społeczno-gospodarczego.

II.

Ten stan rzeczy mógł trwać dopóty, dopóki, za naszą gospodarkę państwową i społeczną nie byliśmy odpowiedzialni. Dziś położenie się zmieniło. Dziś przestaliśmy być poddanymi Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów, a staliśmy się obywatelami wolnej Rzeczypospolitej, gospodarzami we własnym kraju. Sami jesteśmy już teraz odpowiedzialni za naszą gospodarkę społeczną. I sami rozwiązywać musimy zagadnienia i decydować sprawy, które się wskutek przewrotu wojennego nietylko że nie uprościły, ale owszem znacznie skomplikowały.

W tych warunkach stajemy wobec niebezpieczeństwa, że nieświadomość i brak przygotowania mas, pozwala wyciągać ręce po władzę i utrzymywać ją w ręku tym, którzy ją sprawują wbrew najistotniejszym interesom tych mas, lub robią z niej dla siebie dochodowy proceder. Pozwala kierować temi masami nieukom i ciasnym doktrynerom. Nie rozumiejąc elementarnych zjawisk społecznych i gospodarczych, robotnik, chłop, czy inteligent pracujący pozwala upadać, ba, często nawet sam rozbija swoje własne organizacje samoobrony i wyzwolenia. Częstokroć czyni to z podniszczenia tych, którym te organizacje stoją solą w oku i w których egoistyczne interesy godzą.

Pilną staje się zatem sprawą wychowanie społeczne i gospodarcze szerokich mas naszego społeczeństwa, dostarczenie im w tym zakresie dostatecznej ilości wiedzy i umiejętności.

Wychowania tego nie potrafi i nie może dostarczyć tylko szkoła. Może i powinna ona dawać przyszłym obywatelom, większe przygotowanie do życia społecznego, do gospodarki zbiorowej, ale prawdziwą i najlepszą szkołą będą dla nich żywe, samorządne organizacje społeczne, a przedewszystkiem organizacje spółdzielcze.

W organizacjach spółdzielczych uczestnik wchodzi w bezpośredni stosunek ze zjawiskami gospodarczemi i społeczno-organizacyjnemi. Stają przed nim zagadnienia tej natury, które musi sam rozstrzygać i rozwiązywać i sam bezpośrednio ponosić skutki swoich rozstrzygnięć i decyzyj. Stosunkowo mały zakres gospodarki społecznej, objęty przez stowarzyszenie ułatwia orjentację i obserwację. Stowarzyszenie staje się dla swego uczestnika pewnego rodzaju mikrokosmosem gospodarstwa narodowego, w którym on zaznajamia się doświadczalnie z zagadnieniami tego gospodarstwa.

Tego rodzaju poniekąd automatyczna działalność społeczno wychowawcza stowarzyszenia jednak nie wystarcza. A nie wystarcza dlatego, że nie wszyscy członkowie biorą dostatecznie żywy udział w życiu stowarzyszenia, nie wszyscy zresztą przyjmują bezpośredni udział w kierowaniu jego mechanizmem społeczno-gospodarczym. Niezależnie zatem od możliwie energicznego wciągania członków do współudziału w życiu stowarzyszenia sprawa gospodarczego i społecznego wykształcenia członków powinna obok propagandy i uświadamiania spółdzielczego, a raczej łącznie z niemi, znaleźć dostateczne uwzględnienie w bezpośredniej działalności społeczno wychowawczej naszych organizacyj spółdzielczych.

Obok zatem tematów i przedmiotów czysto spółdzielczych w prasie spółdzielczej, na kursach, odczytach i pogadankach, w bibljotekach i czytelniach powinny być w szerokim zakresie uwzględnione nauki społeczne i ekonomiczne, zagadnienia społeczne i gospodarcze, sprawy gospodarki państwowej i komunalnej, ustroju państwa i społeczeństwa — słowem to wszystko, z czem żywy człowiek ciągle się styka i wśród czego żyje.

Marjan Rapacki.

Prasa moskiewska o konferencji rozbrojeniowej.

Urzędowe „Izwiestja" sowieckie zamieszczają wiadomości o przebiegu konferencji rozbrojeniowej z jawną tendencją zrzucenia winy za spodziewane niepowodzenie konferencji na Polskę i państwa Bałtyckie. Świadczą o tem tytuły i podtytuły artykuły wstępnego numeru „Izwiestij" z dnia 5 grudnia b. r. W artykule tym „Izwiestja" twierdzą, że delegacje państw ościennych starają się uniknąć publicznego omawiania kwestji rozbrojenia... Delegacje państw ościennych kategorycznie sprzeciwiają się omawianiu praktycznych kroków w kierunku rozbrojenia i żądają tak zwanego rozbrojenia moralnego. Cały artykuł nosi tytuł „Taktyka zrywania" i zarzuca państwom ościennym, że nieskłonne one są rzeczowo omawiać kwestję, postawioną na porządku dziennym... Uporczywe dążenie przedstawicieli państw ościennych (za wyjątkiem Litwy) zastąpić omawianie praktycznych środków rozmowami na ogólne tematy... nie może w nas nie wywołać najbardziej pesymistycznych konkluzyj. Dotąd konferencja, dzięki pozycji zajętej przez przedstawicieli państw ościennych, drepce na tem samem miejscu. Konferencja ma dalszą rację bytu tylko na płaszczyźnie omawiania konkretnej sprawy materjalnego rozbrojenia.

„Prawda" z tegoż dnia (№ 275) z powodu konferencji pisze co następuje:

„Pierwsze 3 dni konferencji rozbrojeniowej przewyższają najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Państwa ościenne doprowadziły do przeniesienia omawiania spraw podniesionych przez nas do Biura Konferencji, niedostępnego dla prasy". Odmawiają one zgody na rozpatrywanie naszych projektów. Rosyjscy robotnicy i włościanie nie zapomnieli, jak Łotwa, Estonja i Finlandja napadały na Rosję Sowiecką; nie zapomnieli oni, jak Polska prowadziła swe armie na Kijów. Obecnie potrzebne są nie formuły i słowa o rozbrojeniu moralnem, lecz czyny. (Russpress).

Pobór wojskowy we Wschodniej Małopolsce.

Ze Lwowa donoszą:

Na murach miasta rozlepiono obwieszczenie o powołaniu do przeglądu wojskowego roczników 1900 i 1901 na terenie Wschodniej Małopolski.

Wszyscy obywatele bez względu na narodowość i wyznanie, tak Polacy Rusini, czy Żydzi, wyznania rzym. katol., grecko katol. i mojżeszowego — posiadający obywatelstwo polskie objęci są tym poborem. O posiadaniu zaś obywatelstwa polskiego nie decyduje ocena indywidualna, przyznawanie lub poczuwanie się, lecz ustawa państwowa o obywatelstwie. Dla uniknięcia wszelkich wątpliwości podkreśla obwieszczenie, że wezwanie to nie dotyczy tylko tych, którzy są poddanymi obcego państwa i wykażą to odpowiedniemi dokumentami.

Lwowska „Gazeta Por." pisze z tego powodu:

„Obwieszczenie powyższe, to koniec legendy o przejściowych rządach polskich w Małopolsce Wschodniej. Polska obejmuje także i na tych kresach pełnię władz zwierzchniczych, którą sprawować będzie ku pożytkowi i zadowoleniu wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania.

Ruska „Swoboda" atakuje rząd polski z powodu rozpisania tego poboru, który nazywa „branką ukraińską".

Uwagi.

Klub gdyków.

Dla utworzenia odrębnego klubu w Sejmie, klubu chadeckiego, Chjena wyznaczyła ze swego łona około czterdziestu gdyków i poleciła jm ów klub zawiązać. Robi się to dla wyższych względów politycznych, gdyż owi czterdziestu gdyków w rzeczy samej zawsze będą stanowili składową część Chjeny, za której pieniądze dostali mandaty, i zawsze będą skorzy — na komendę endecji — do rozbijania ubezpieczeń społecznych (kasy chorych) lub obalenia monopolów państwowych.

Najgłówniejszy z gdyków (noszący nawet nazwisko Gdyka) został aż wicemarszałkiem sejmu z ramienia Chjeny.

Kursy inżynierów Cieplnych w Łodzi.

Stowarzyszenie Techników w Łodzi nadsyła nam następujący artykuł:

Konieczność racjonalnej, oszczędnej gospodarki cieplnej, a więc węglowej, w przemyśle naszym znajdzie nietylko pełne zrozumienie wśród techników polskich, ale przejawi się w czynach o doniosłem znaczeniu dla techniki wogóle, a dla przemysłu w szczególności.

Dnia 7 grudnia b. r. w Stowarzyszeniu Techników naszego miasta odbyło się inauguracyjne zebranie tygodniowych kursów dla inżynierów cieplnych.

Na kursy zgłosiło akces i przybyło około 80 inżynierów cieplnych z różnych środowisk przemysłowych.

Otworzył zebranie prezes Stowarzyszenia Techników inż. E. Wagner, który na wstępie swem przemówieniem zaznaczył, że otwierane kursy są dalszym ciągiem akcji, jaką od roku prowadzi tymczasowy Komitet Zrzeszenia Doskonalenia Gospodarki Cieplnej i że są one wynikiem rosnącej potrzeby racjonalnego rozwiązania zagadnień z zakresu techniki cieplnej na gruncie praktycznym w naszym przemyśle.

Przewodnictwo objął inż. A. Grocholski. Do prezydjum powołano pp. inżynierów: Biedrzyckiego, Dyljona, Grabowskiego, Rumpla, Spolińskiego i E. Wagnera.

Kursy rozpoczęły się wykładem inż. E. Wagnera na temat: „Zadania inżyniera ruchu, prowadzenie kontroli i statystyki". W wykładzie swym prelegent objął całokształt wysiłków, jakie przemysł łódzki w zakresie doskonalenia techniki i dla swego rozwoju za okres ostatnich kilku dziesiątków lat poniósł. Przez ten okres czasu do rozwoju przemysłu w wybitny sposób przyczyniła się wykwalifikowana praca inżynierów ruchu.

Całokształt pracy inżyniera ruchu podzielił prelegent na kilka odrębnych działów, a mianowicie:

1) Kontrola bezpośrednia kotłowni, maszyn, urządzeń mechanicznych i personelu je obsługującego; 2) kontrolę biurową dotyczącą konserwacji urządzeń, czasu pracy poszczególnych maszyn, celowego zużycia materjału, robót warsztatowych oraz 3) prób i badań perjodycznych, wreszcie 4) prowadzenie odpowiedniej statystyki na podstawie wspomnianych kontroli i wysnuwanie wniosków prowadzących do udoskonalenia urządzeń przemysłowych.

Odczytu zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem dla prelegenta.

Wszelkie zjazdy tego rodzaju nawet w skromniejszym zakresie zagranicą publikuje się skwapliwie, ku ogólnemu pouczeniu współobywateli. Ufać należy, że przemysł łódzki nie pozwoli, by nader obfity i cenny materjał poszedł w zapomnienie i że nie omieszka ogłosić w osobnem wydawnictwie wykładu inauguracyjnego, wygłoszonego przez inż. Wagnera oraz referatów, jakie w dniach następnych wygłoszą pp. profesorowie Politechniki W. Chrzanowski i B. Stefanowski oraz Dyr. K. Nowicki z Poznania. W pierwszym dniu zjazdu zapadła doniosła uchwała obchodząca ogół techników polskich, treści następującej:

Inżynierowie z różnych dzielnic kraju, zebrani w Łodzi na kursach cieplnych, pozostając pod świeżem wrażeniem otrzymanych wiadomości o warunkach, na jakich Magistrat m. Łodzi zamierza zawrzeć umowę na elektrownię z zagranicznymi Koncesjonarjuszami, oraz pod wpływem znanych w innych miejscowościach Polski objawów usuwania technicznych sił polskich z przedsiębiorstw o kapitałach obcych, zwracają się do władz państwowych z kategorycznem wezwaniem, aby w imię rozwoju techniki polskiej:

1) Przy zatwierdzaniu koncesji lub statutów przedsiębiorstw z udziałem kapitałów zagranicznych, był zastrzeżony bezwzględny warunek obsadzenia posad technicznych wyłącznie przez siły polskie.

2) W wypadkach rzeczywistego i stwierdzonego przez czynniki miarodajne braku odpowiednich techników polskich dopuszczona była możność korzystania z sił obcych tylko na termin ograniczony, nie wyżej 3-ech lat, przez który to okres czasu przedsiębiorstwo obowiązuje się odpowiednio wyspecjalizować personel techniczny, wyłącznie z pośród obywateli polskich.

3) Aby na istniejące już przedsiębiorstwa, używające sił technicznych obcych, Rząd wywarł cały nacisk w kierunku zamiany ich przez techników polskich.

Echa posiedzenia Rady Kasy Chorych.

W związku ze sprawozdaniem z posiedzenia Rady Przybocznej Kasy Chorych (w d. 23 ub. m.), zamieszczonem w № 324 „Pracy", a pochodzącem z Biura Informacyj Prasowych (Bip), Zarząd Kasy nadsyła nam następujące wyjaśnienia:

1) W zestawieniu wpływów i rozchodów Kasy, zaczerpniętem rzekomo ze sprawozdania, wygłoszonego na omawianem posiedzeniu Rady przez b. Dyrektora Kasy p. Gallasa, zakradł się błąd. Dochody ze składek członkowskich podane zostały za okres od kwietnia do 1 listopada r. b., podczas gdy pozycja rozchodowa, dotycząca wypłaconych zasiłków odnosi się tylko do jednego miesiąca tegoż okresu sprawozdawczego.

Wobec tego Zarząd Kasy wyjaśnia, iż w okresie od 3-go kwietnia do 1-go listopada r. b. Kasa Chorych m. Łodzi wypłaciła zasiłków pieniężnych chorym członkom nie na kwotę 197,557,668 mk., (tyle wypłacono w samym tylko październiku), lecz na ogólną sumę marek 707,844,607.

Co do płac lekarzy w Kasie Chorych, we wzmiankowanem sprawozdaniu podano, że lekarze Kasowi zarabiać mają od 60—90,000 mk. dziennie.

W rzeczywistości odnośne pozycje dotyczą nie wysokości dziennych zarobków lekarskich, lecz odpowiadają stawkom dla lekarzy za jedną godzinę codziennej ordynacji miesięcznie.

Wysokość wzmiankowanych stawek zależy od ilości lat praktyki lekarskiej, a mianowicie:

Lekarze mający za sobą od 1—5 lat praktyki pobierają miesięcznie za jedną godzinę ordynacji dziennej marek 60,000. Lekarze z praktyką od 6—10 lat mk. 70,000. Lekarze z praktyką od 11—15 lat, mk. 80,000; Lekarze z praktyką ponad 15 lat, 90,000.

Ponieważ lekarze w przychodniach oddają Kasie najwyżej od 1—4 godzin pracy dziennie, przeto wysokość ich zarobków miesięcznych waha się pomiędzy 60,000 a 360,000 mk.

Jak to zaznaczyliśmy na wstępie, sprawozdanie, będące przedmiotem powyższych wyjaśnień Zarządu Kasy Chorych, nadesłane nam zostało przez Biuro Inf. Pras. (Bip) i na to biuro spada całkowita odpowiedzialność za popełnione w sprawozdaniu nieścisłości.

RUDYARD KIPLING. 3)

Zaginiony legjon.

Co robili Ghoorkowie i Anglicy, o tem później. Najcięższe było zadanie jazdy, której przypadł najdłuższy marsz, przyczem nakazano jej omijać ludzkie siedziby. Sposób, w jaki należało to wykonać, był im dobrze wiadomy, gdyż wielu żołnierzy pochodziło z tych stron, a niejeden z oficerów urządzał już na własną rękę wyprawy w głąb tej górskiej krainy. Przeszli więc granicę, natknęli się na wyschłe łożysko potoku, którem ruszyli w górę, przesunęli się przez szczelinę w skałach a nawet pod osłoną nocy ważyli się wysunąć na szczyt wysokiego pagórka, otarli się o drugi, pozostawiając ślady kopyt końskich na zoranej ziemi, znów weszli w wyschłe łożysko, szybko przebiegli grzbiet górskiego progu, aż wreszcie prąc naprzód wśród deszczu i ciemności, zostawili za sobą, po lewej stronie Bersund wraz z kraterem jego wzgórz, poczem skręcili w bok.

Ponieważ wejście na ostatni szczyt osłaniający Bersund z tyłu było strome, jeźdźcy zatrzymali się u stóp góry, w wielkiej płaskiej kotlinie, by dać koniom wytchnąć. Lecz choć żołnierze mocno ściągnęli cugle, konie wydzierały się naprzód. Padło przytem wiele całkiem niechrześcijańskich słów, tak nieprzystojnych, że słusznie wymawiano je szeptem, a w nieprzejrzanej ciemności słychać było skrzypienie siodeł gdy konie stawały dęba.

Jeden z oficerów, należący do tylnej straży, obrócił się w siodle i rzekł cicho:

— Carter, co do jasnych piorunów robisz tu w tyle? Prowadź swoich ludzi przodem, człowieku.

Nie otrzymał na to odpowiedzi, tylko jeden z żołnierzy odezwał się:

— Carter sahib jest na przedzie — nie tutaj. Za nami niema nikogo.

— Ależ są,—odparł oficer. — Szwadron sam sobie następuje na pięty.

W tej chwili nadjechał major i cicho klnąc i wyzywając zwrócił się do porucznika Halleya, oficera, który przed chwilą właśnie przestał mówić.

— Trzymaj pan rzem swoich ludzi, — rzekł major. — Kilku z tych twoich piekielnych drabów już się pogubiło. Wylazło to gdzieś na czoło szwadronu a — wy wszyscy razem jesteście bandą idjotów!

— Czy mam zarządzić zbiórkę, majorze? — z przekąsem rzekł oficer, gdyż cały był przemoczony i przemarznięty.

— Rób pan zbiórkę! — odwarknął major. — Rób pan co chcesz! Szwadron rozlazł się już po całej dolinie. Teraz znów widać jakiś oddział za wami!

— I ja tak myślę, — spokojnie odezwał się porucznik. — Ja mam wszystkich moich ludzi. Lepiej pomów pan o tem z Carterem, majorze.

— Carter-sahib posyła salaam i zapytuje, dlaczego oddział stoi w miejscu, — zameldował jeździec porucznikowi Halleyowi.

— Gdzież, na miłość boską jest Carter? — zapytał major.

— Na przodzie, wraz ze swym oddziałem, — brzmiała odpowiedź.

— Czy my kręcimy się w kółko, czy też jesteśmy w środku jakiejś piekielnej brygady? — rzekł major.

Przez chwilę panowała głęboka cisza. Konie nie ruszały się; lecz wśród szmeru drobnego dżdżu dosłyszeć można było tupot końskich kopyt po kamienistym gruncie.

— Otaczają nas — rzekł sucho Halley.

— Krajowcy nie mają wierzchowców — rzekł major — a pozatem dawno by już nas poczęstowali ogniem, gdyby byli nas zobaczyli. To są — to są konie ze wsi.

— Wówczas nasze konie dawnoby już były rżały i uniemożliwiły nam napad. A tamci są przy nas już z jakie pół godziny, — rzekł oficer.

— Dziwne, że nic nie czuć koni, — odezwał się major wyciągając palec i pocierając nim nos, jak gdyby wietrzył zapach koński.

— Zły początek, — rzekł porucznik, strącając kroplę deszczu z płaszcza. — Co mamy robić?

— Iść naprzód! — rzekł major. — Tej nocy dowiemy się jeszcze niejednego.

Kolumna cicho posunęła się kilka kroków naprzód. W tem rozległo się głośne przekleństwo, fontanna niebieskich iskier trysnęła z pod końskich kopyt osuwających się po drobnym piargu, a jeden z jeźdźców spadł z konia, przyczem rynsztunek jego narobił tyle hałasu, że zgiełk ten mógł umarłych ze snu obudzić.

— Nó, zrobił co umiał, — zamruczał porucznik Halley. — Wszystko co żyje, zerwało się już na równe nogi i leż tu teraz na tę górę, gdy nas prażyć będą ogniem w samą gębę. To zawsze tak, gdy się komuś zechce jakichś nocnych spacerów.

Drżący jeździec podniósł się o własnych siłach i próbował tłumaczyć się tem, że koń jego potknął się o kopiec z kamieni, jaki zazwyczaj krajowcy układają w miejscu, gdzie zabito człowieka. Lecz nie trzeba było wyjaśnień, gdyż w tej samej chwili potknął się wielki australijski wierzchowiec majora, a cały oddział stanął, wszyscy bowiem mieli wrażenie, że znajdują się na wielkiem cmentarzysku, pokrytem stosami kamieni, wysokiemi mniej więcej na dwie stopy.

Niema raportu, w którymby podano, jakie ruchy przypadło szwadronowi wykonać w tej sytuacji. Ludzie powiadali, że było w tem coś z kadryla na koniach, tylko bez muzyki i bez odpowiedniego wyszkolenia; w końcu zwierzęta same złamały szyk i, szukając drogi, każde z osobna, wyszły szczęśliwie z labiryntu kamiennych kopców, aż wreszcie wszyscy jeźdźcy, z rękami na cuglach, ustawili się w ordynku na stoku góry. Następnie rozegrała się — jak przedtem z Halleyem— scena bliźniaczo podobna do poprzednio opisanej. Major i Carter twierdzili uporczywie, że ludzie rozprószyli się i że jeszcze wielu z nich błądzi i potyka się hałaśliwie pomiędzy kamiennemi kopcami na cmentarzysku. Porucznik Halley zebrał swych ludzi raz jeszcze i zrezygnowany czekał. Co się potem zdarzyło, sam mi później opowiadał.

— Nie wiedziałem, co się właściwie dzieje i, prawdę mówiąc, było mi to dość obojętne. Łomot, z jakim upadł mój jeździec, powinien był postawić na nogi pół tego kraju, a mogę przysiąc, że w naszej tylnej straży szedł jeszcze całutki pułk, który robił dość hałasu, by przebudzić cały Afganistan. Siedziałem w siodle i czekałem co się stanie.

Najbardziej tajemnicze w tej nocnej przeprawie było milczenie na szczytach. Każdy wiedział, że Gulla Kutta Mullah miał swe wedety po drugiej stronie wzgórzy i każdy spodziewał się od chwili, gdy major stał się spokojny, że strażnicy otworzą na nas ogień. Gdy jednak nic podobnego nie stało się, powiedziano sobie, że wiatr i deszcz stłumiły tentent koński i — dziękowano Bogu. W końcu i major doszedł do przekonania, że: a) nie zostawił ani jednego człowieka pomiędzy kamiennemi kopcami, i że: b) od tyłu nie zaatakuje go silny oddział kawalerji. Ludzie byli w humorach najzupełniej skwaszonych, konie niespokojne i pokryte pianą, a wszyscy, co do jednego, pragnęli, aby już raz zaczęło świtać.

(d. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

13 Środa	*Dziś* Łucji *Jutro* Herona	
	Wschód słońca	8 m. 24
	Zachód „	4 m. 27
	Wschód księżyca	5 m. 11
	Zachód „	7 m. 46

— **Odwołanie zjazdu starostów.** W związku z wypadkami, które zdarzyły się w ostatnich dniach w Warszawie został odwołany zjazd starostów województwa łódzkiego, wyznaczony na dzień 13, 14 i 15 bm., a to ze względu na to, że obecność pp. starostów w miejscu ich urzędowania może być konieczną.

Równocześnie z tem odwołuje się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Propagandy Pożyczki Złotej, wyznaczone na dzień 14 bm. godz. 10 rano, jak również posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Niesienia Pomocy Młodzieży Akademickiej, wyznaczone również na dzień 14 bm. godz. 5 po poł., oraz zjazd Komitetu Pomocy Jeńcom i Repatrjantom wyznaczony na dz. 15 bm. (ab.

— **Wystawa obrazów.** Dn. 17 bm. w gmachu Gimnazjum Miejskiego (Sienkiewicza 44) odbędzie się otwarcie wystawy prac znanego artysty-malarza p. Ryszarda Radwańskiego.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

„Krąg interesów" życzliwie przyjęty po wznowieniu urozmaiconem występami tanecznymi Janczewskiej będzie dzisiaj powtórzony z Woskowskim, Podgórską, Rakowskim, Pilarskim, Rzęckim, Wiśniewskim, w głównych rolach.

W czwartek premjera świetnej komedji Devala „Słaba kobieta".—Premjera zapowiada się jaknajlepiej. Reżyseruje J. Sarnecki.

Wieczór sonat Dubiskiej i Petriego.

W czwartek d. 14 bm. w sali Filharmonji odbędzie się wieczór sonat z udziałem dwóch tak wybitnych sił artystycznych jak Irena Dubiska i Egon Petri. Będzie to 8 koncert z cyklu wielkich solistów i niewątpliwie stanowić będzie prawdziwą ucztę artystyczną dla muzykalnych sfer naszego miasta. W programie sonaty Mozarta i Busoniego, oraz „Kreutzerowska" Beethovena. Bilety w kasie Filharmonji.

Występy p. Rom-Romano.

Bawi w Łodzi od szeregu dni znakomity eksperymentator i medjumista p. Rom-Romano, który w środę urządza ostatni seans dla szerszej publiczności w Sali Filharmonji (Dzielna 20).

Ci wszyscy, którzy byli świadkami doświadczeń medjumistycznych, magnetycznych itd. na ub. występach p. R. przekonali się naocznie, że eksperymenty jego spotkały się z ogromnem uznaniem i prawdziwem zaciekawieniem nie tylko wśród szerszej publiczności, lecz także wśród sfer ze świata naukowego patrzących zazwyczaj na doświadczenia tego rodzaju okiem krytycznem i surowem.

P. Romano nie operuje taniemi, łatwemi efektami, nie wywołuje sztucznie nastroju grozy i podniecenia, lecz pracuje na scenie przez kilka godzin mozolnie i intenaywnie, urozmaicając program coraz to innemi doświadczeniami.

Występy p. R. śmiało zaliczyć można do najbardziej udanych z tych wszystkich, jakie dotychczas w naszem mieście w tej dziedzinie były widziane.

P. Romano idąc za namową przyjaciół tej wiedzy zdecydował się urządzić jeszcze jeden ostatni wieczór w środę, d. 13 bm. Występ ten z zapowiedziami nowych doświadczeń oraz powtórzeniem autohypnozy na sposób fakirów hinduskich, niewątpliwie zgromadzi w Sali Filharmonji tłumy publiczności pragnącej ujrzeć niecodzienne i tak bardzo interesujące eksperymenty.

Złodzieje w lokalu Pol. Zw. Zaw.

Wczoraj w nocy między godziną 12-stą a 5-tą rano, do lokalu PZZ., Główna 31 zakradli się złodzieje i po wybiciu szyb w oknie dostali się do środka lokalu, gdzie dokonali włamania do szaf, szuflad i stołów. Złodzieje skradli 6 lampek elektrycznych, teczkę skórzaną i calówkę, oraz nożyczki do cięcia papieru, kilka ołówków, pudełeczko stalówek, brudny ręcznik i gotówką tysiąc marek.

Byli to jacyś wyjątkowi złodzieje, gdyż więcej wartościowych przedmiotów nie tknęli. Po dokonaniu tej operacji pozamykali drzwi od pokojów poszczególnych związków i ulotnili się.

Charakterystyczne, że znajdujące się w biurze trzy maszyny do pisania zostały nietknięte, jak również rewolwer kierownika Związku. Pastwą złodziei stały się tylko zamki od szaf i stołów, które prawie całkiem zostały popsute.

Sprawę kradzieży skierowano do urzędu śledczego, gdzie dokonano zdjęć odcisków palców na szybach.

Śledztwo, które jest w toku wykryje niewątpliwie tajemniczych złodziei.

Olbrzymia kradzież przy ul. Piotrkowskiej pod setką.

Nocy onegdajszej w centrum miasta, w domu, gdzie mieści się starostwo łódzkie, przy ul. Piotrkowskiej 100 dokonano niezwykłej kradzieży. Niewykryci dotychczas sprawcy zakradli się do firmy „Restel", przy ul. Piotrkowskiej № 100, gdzie rozbili kasę ogniotrwałą, z której zabrali 7,250,000 mk., weksle i czek na 100 funtów szterlingów oraz 16 kuponów. Prócz tego złodzieje zabrali najlepszy materjał na ubrania. Uporawszy się w jednem miejscu złodzieje postanowili dostać się do sąsiedniego sklepu z kapeluszami pod firmą „La belle saison". W tym celu z leżących towarów utworzyli sobie coś w rodzaju miękkiego pomostu, aby z zewnątrz nie było słychać odgłosu „roboty".

Z nadejściem nocy złodzieje wybili duży otwór w drewnianej ścianie, wiodącej do sklepu kapeluszy, skąd zabrali 20 kapeluszy i większą ilość wstążek na ogólną sumę 10 miljonów mk. W firmie „Restel" straty obliczają na 22 i pół miljona marek.

Dochodzenie policyjne w toku.

Pożar składu aptecznego w Łodzi.

Wczoraj o godz. 2 i pół po poł. wybuchł pożar w składzie aptecznym L. Spiessa przy ul. Piotrkowskiej 107. Wobec nagromadzonych materjałów wybuchowych groziły eksplozje. Na ratunek pospieszyły I i II oddziały straży ogniowej, dzięki czemu po pół godziny pożar ugaszono.

Straty znaczne. (bip.

Morderstwo i napad rabunkowy w okolicy.

Nocy ubiegłej kilku uzbrojonych bandytów dokonało w celach rabunkowych napadu na dom Gotlieba Grubelli we wsi Laznowska Wola, gm. Mikołajów. Bandyci strzałami z rewolwerów zabili właściciela domu oraz jego żonę Marję.

Zawiadomione o powyższem władze, prowadzą energiczne śledztwo.

Co padło łupem bandytów, narazie nie ustalono. (bip.

Napad bandycki pod Łodzią.

Na kupców, jadących furmanką do Łodzi napadło kilku uzbrojonych w rewolwery osobników. Zatrzymawszy wóz bandyci zrewidowali pasażerów, przyczem zabrali niejakiej Fajermanowej 2 tys. mk. i 11 sztuk towaru, a drugiemu pasażerowi 4 tys. mk. Dokonawszy kradzieży sprawcy zbiegli. O powyższem zawiadomiono urząd śledczy, który prowadzi energiczne dochodzenia.

Matka wyrodnego synka oddała policji!

Zamieszkała przy ul. Dworskiej № 5, Katarzyna Zemlek zameldowała, iż 15-letni syn jej Józef systematycznie okradał ją z pieniędzy. Sprawę przesłano do sądu. (bip.

Pół godziny między życiem a śmiercią.

Niebywały wypadek wydarzył się niedawno w Warszawie przy ulicy Ogrodowej № 52. Przechodnie, tłumnie gromadzący się na ulicy, oglądali tam widok, który

zamrażał krew w żyłach

i od którego dębem stawały włosy.

Oto na zawrotnej wysokości czwartego piętra na wąskiem, blaszanem obiciu okiennem stał mały chłopak, kurczowo trzymając się gzymsów, jakby

w śmiertelnym strachu

przed grożącą mu niechybnie zgubą.

I kto wie czy chłopak nie byłby runął w przepaść, gdyby nie pomoc lokatorów.

Gdy chłopca zdjęto z muru wyjaśniły się inne okoliczności, nie mniej niespodziewane, niż samo nieprawdopodobne zdarzenie.

Na czwartem piętrze domu, w którym zdarzył się ten niebywały wypadek, mieszka robotnik Bolesław Olasz wraz z rodziną. Gdy Olasz był jeszcze przy pracy, żona jego pozostawiła w domu ośmioletnią córeczkę i sześcioletniego synka, zamknęła ich w mieszkaniu a sama wyszła na miasto.

Przy zabawie i figlach dziecięcych chłopiec rozbił szybę, czem tak się przejął, że w obawie przed karą rodziców prześlizgnął się przez wybite okno i stanął na blasze' okalającej niewielki gzyms

na wysokości 4-go piętra.

Gdy chłopiec był już za oknem podbiegła doń siostrzyczka i ze łzami w oczach błagała go, by zeszedł z tamtąd i by nie narażał życia.

Gdy to nie skutkowało, dziewczynka nie tracąc przytomności chwyciła brata za rękę i zaczęła przeraźliwie krzyczeć o ratunek.

Niestety, ratunek był trudny, gdyż do wnętrza mieszkania nikt nie mógł się dostać. Jednak rozpaczliwe krzyki bezradnego dziewczątka i widok stojącego nad przepaścią dziecka zaalarmował przechodniów, którzy postanowili wezwać na pomoc mirowski

oddział straży ogniowej.

W niespełna trzy minuty przybył na miejsce samochód pogotowia straży z kapitanem Janowskim. — Równocześnie sąsiedzi Olasza wyważyli dzwi i sprowadzili przerażone dziecko z powrotem do mieszkania.

Chłopczyk przetrwał tak prawie pół godziny zawieszony między życiem a śmiercią.

Fenomenalny środek przeciw włamywaczom.

Niedawno odkryto nowy środek przeciw włamywaczom, tym razem jednak żaden zatrzask, łańcuch ani kratę, lecz coś zupełnie nieoczekiwanego.

Jak wiadomo, współczesny włamywacz nie zna przeszkód, którychby nie pokonał. Najodporniejszą płytę stalową potrafi on przewiercić, pomagając sobie przy tem rozmaitemi środkami technicznemi

Najnowszy, bezkonkurencyjny wynalazek polega na tem, że wewnątrz szafy mieści się malutka flaszeczka, zawierająca usypiający narkotyk. Szkło flaszeczki jest tak cienkie, że pęka przy najmniejszem podwyższeniu temperatury i pozwala ulatniać się gazowi.

W chwili więc, gdy włamywacz przystępuje do swojej operacji i rozpruwa ścianę kasy przy pomocy substancyj chemicznych, słyszy nieznany odgłos pęknięcia flaszeczki, lecz w tem samem mgnieniu oka upada już, zatruty wydobywającym się gazem usypiającym.

Włamywacz zasypia najspokojniej w świecie, nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje i dopiero nad ranem budzi się, ma się rozumieć, już w ręku policji.

Gaz ma tę właściwość, że nie wpływa na zdrowie i „zatruty" po chwilowem odurzeniu wraca do przytomności i bez najmniejszego szwanku na zdrowiu.

Ten fenomenalny wynalazek wywołał kolosalne zainteresowanie w swojej ojczyznie, — naturalnie w Ameryce.

Rozmaitości.

Umarły który mówi po śmierci.

We Filadelfji inżynier M. Th. Berley został poddany operacji. Ratowano go od zakażenia krwi. Po operacji umarł i kiedy trzej lekarze, stojący u jego wezgłowia, skonstatowali śmierć, umarły zaczął mówić.

Z początku słowa jego były niewyraźne, potem coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Przywołał swoją maszynistkę i zaczął jej dyktować rozporządzenia co do dalszego prowadzenia robót, co do niektórych operacyj finansowych i co do wychowania jego córki.

Po upływie pół godziny znowu znieruchomiał.

Śmierć nie uległa wątpliwości.

Okultyści, spirytyści, teozofowie zainteresowali się nadzwyczajnie tym wypadkiem. Poświęcono mu dużo czasu na świeżo odbytym kongresie okultystycznym.

Za kulisami.

Wielbiciel: W dniu imienin składam pani moje najserdeczniejsze życzenia!

Aktorka: Ach! pokaż pan je najprędzej!

Łatwo powiedzieć.

— Dałem ci na pierwszego całą pensję. Rób sobie teraz, moja droga, co ci się podoba. Ja od wszystkiego umywam ręce.

Żona (sarkastycznie): — Ciekawa też jestem, czem umyjesz?

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dni następnych.

Dramat ślepych namiętności p. t.

„Tancerka kabaretowa"

w 6-ciu aktach.

W rolach głównych Cztery gwiazdy ekranu Olaf Fonss, Erna Morena, Gudrun Bruun, Conrad Veidt.

Anons! Od wtorku dnia 19 grudnia „Wierna Rzeka" Żeromskiego.

LUNA

Nowość! Dziś premjera! Nowość!

Tryumf fotografji kolorowej! Najnowszy wynalazek w dziedzinie Kinematografji!

To na co świat długo czekał!

„Sułtanka miłości"

Egzotyczny dramat w 6 aktach z krainy słońca i kwiatów, wykonany przez najlepsze siły sceny francuskiej
W roli sułtanki słynna piękność **M-lle France Dhelia.** W roli tancerki, bosko zbudowana **M-lle Dourga.**
W roli księcia Murada—współczesny Apollo **Sylvio de Pedrelli.**
Muzyka specjalnie dobrana z motywów wschodnich pod dyr. M. LEWAKA.

NA RATY!

Wszelką garderobę męską i damską, obuwie, rozmaite towary lokotowe, bieliznę i t. p.
UWAGA! Wykonuję wszelkie obstalunki podług najnowszych fasonów.
„EKONOMJA", Górny Rynek 5/8.

Na Gwiazdkę

„Chrześcijański Jarmark Łódzki"
Piotrkowska 44, I piętro, tel. 618.

Poleca na Raty:

Swetry sportow. Mk.	17.000	Damskie palta:	
Żakiety z kamis. „	115.000	welurowe od Mk.	57.000
Garnitury od „	41.000	zamszowe „ „	148.000
Palta jesien. od „	36.000	Suknie „ „	17.000
„ zimowe „ „	48.000	Bluzki „	6.500
Spodnie „ „	10.000	Swetry	
Burki „	24.500	i Jumpry od „	25.00
Dziecin. ubranka „	25.000	Żakiety pluszowe,	
„ paletka „	22.000	dawne fasony „	25.500

Towary: wełniane, półwełniane, chustki. Lniane obrusy i serwety. Galanterja: Bielizna. Krawaty. Kołnierze. Trykotarze. Obuwie.
Własna pracownia krawiecka wykonywa zamówienia.

S. ALTER

PIOTRKOWSKA 68.

NA GWIAZDKĘ

po cenach najprzystępniejszych

Sweatry, Jumpry.
Konfekcja damska.
Elegancka bielizna.
Palta damskie,
najnowszych fasonów.

Na ogólne żądanie

Dziś dnia 13 grudnia 1922 r. o godz. 8.30 w. w sali Filharmonji **nieodwołalnie ostatni wieczór eksperymentalny**

głośnego medjumisty

Rom-Romano,

na którym to wprowadzi widzów na krańce swej wiedzy tajemnej.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

NA WYPŁATĘ

firanki, obrusy, ręczniki, płótna, towary damskie i męskie
MARKOWICZ i S-ka
PIOTRKOWSKA № 37 w podwórzu.

Dyrekcja koncertów: Alf. Strauch, Telefon 13-85.

Sala Filharmonji, Dzielna 20.

Czwartek, dnia 14 grudnia 1922 r. o godz. 8.30 wiecz.

8-my Koncert z cyklu „Wielkich Solistów"

Wieczór Sonat

IRENA

DUBISKA

Skrzypce).

EGON

PETRI

(Fortepian).

W programie: Mozart: Sonata B-dur Busoni: Sonata op. 36 n. Beethoven: Sonata **„Kreutzerowska".**

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10—1-ej i od 3—7-ej wiecz.

Wykwintna konfekcja damska oraz bielizna

Dom Wiedeński

tel. 5—43

109 Piotrkowska 109
Najnowsze modele.

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki
Specjalność obrączki ślubne
z gwarancją za złoto,
różne fasony, duży wybór, ceny nizkie

Jan Placek, Łódź

ul. Brzezińska № 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje.

- DRUKARNIA AKCYDENSOWA -
„PRACA"

Przyjmuje obstalunki na roboty drukarskie np.:
Rachunki, Blankiety, — Cyrkularze, Kwitarjusze Afisze, Programy i t. p.
Dla Stowarzyszeń i organizacji robotniczych znaczne ustępstwo.

ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD Nr. 8.

Kalosze Boty—buciki domowe, ciepła bielizna
Francuski Magazyn
K. Petersilge, Piotrk. 93.

Dr. J. SZREIBER

Choroby chirurgiczne.
SIENKIEWICZA 9.
Przyjmuje od 5—7 pp.

Potrzebny
czeladnik bednarski
na białe roboty
Karola I, m. 3.

Dr. med. BRAUN

Specjalista
Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
Przyjm. 10—1, 5—8, panie 4—5
Południowa 23.

KUPUJĘ:

płacę 100 proc. drożej za złoto srebro, brylanty, zęby stuczną garderobę, kapy pluszowe oraz szkło czarne. Proszę się przekonać. Zachodnia № 32, poprzeczna oficyna, 1 p m. 18. I. Milian. 20

Przejazd 1. **Restauracja „TIVOLI"** Przejazd 1.

„TIVOLI"

Została otwarta po gruntownem odnowieniu lokalu MAJSTRÓW TKACKICH
Restauracja Pierwszorzędna wraz z działem cukierniczym.
Śniadania — Obiady — Kolacje.
Ceny konkurencyjne. Piwnica obficie zaopatrzona w doborowe trunki i wina.
Koncert Jazz-Band od 8-ej wiecz.
Z poważaniem
Zarząd restauracji „TIVOLI"

„TIVOLI"

Przejazd 1. **Restauracja „TIVOLI"** Przejazd 1

Kubiak Władysław zagubił paszport niemiecki, wydany w kościelnicy. 3122—2

Koper Józef zagubił kartę bezterminowego urlopowania, wydaną przez P. K. U. Łódź miasto.

Niskichorm Abram zagubił kartę od paszportu, wydaną w Łodzi. 3121—1

Potrzebni stolarze meblowi, Kilińskiego 81. 3125—2

Siachura Władysław zagubił kartę paszportową, wydaną z Widzewskiej Manufaktury. 3123—1

Potrzebna ekspedjentka do składu wędlin obeznana z handlem, Brzezińska 86 3114—2

Sypniewski Jan zagubił portfel wraz z niemieckim paszportem, wydanym w Łodzi, kartą powołania z P. K. U. i legitymację Związku elektromonterów.

Zaginęła metrykuła, wydana przez pensję p. Rajskiej, na imię G. Landsberg.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca", Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.